ROK III. Nal. poczt. opł. rycz. PAŹDZIERNIK 1935 Nr. 10.

GREKO-KATOLIK

CZASOPISMO MIESIĘCZNE DLA GREKO-KATOLIKÓW POLAKÓW

Przedpłata roczna . . . . 2 — Zł.
„ półroczna . . 1 — „
„ kwartalna . . 0 50 „
Cena pojed. egz. 20 gr.

Założyciel: PROF. TEOFIL STUPNICKI

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Szewska 14.
Konto P. K. O. Nr. 414-550.

OGŁOSZENIA:
Cała str. . . . . 200 Zł
Pół strony . . . . . . 100 „
Ćwierć strony . . . . . 50 „

Wymowa wyborów na ziemi Czerwieńskiej

Zawarty między czynnikami rządowymi a ukraińcami pakt wyborczy, przyrzekł tym ostatnim mandaty również w okręgach polskich greckiego obrządku. Tyczy to przedewszystkiem okręgu sanockiego i przemyskiego. Ukrainofile mieli przyrzeczone 15 mandatów poselskich, tymczasem zdołali uzyskać tylko 14 mandatów. Nie udało im się zdobyć naszego czysto polskiego okręgu Sanok—Krosno, gdzie ich kandydat Włodzimierz Sołowij padł, nie osiągnąwszy potrzebnej ilości głosów, podczas gdy wyszli dwaj kandydaci polscy: Józef Ostafin i Józef Morawski. Wybór ten ma swoje głębokie znaczenie i nad tem chcemy się nieco zastanowić.

Umowa zawarta z ukrainofilami wychodziła ze założenia, że wszyscy greko-katolicy są ukraińcami i będą głosować na kandydatów ukraińskich. Taki np. okręg przemyski ma blisko 70% ludności grecko-katolickiej. Zdawałoby się więc, że chyba ludność ta ławą będzie głosowała na ukraińca. Tymczasem rachuby były błędne w swojem założeniu i całkowicie zawiodły. Jak się bowiem okazało, Polak książę Leon Sapieha z Krasiczyna otrzymał 72.121 głosów, zaś na ukraińca padło tylko 51.790 głosów. Wynika z tego, że greko-katolicy głosowali w większości na Polaka, okazuje się to stąd, że drugi kandydat polski na 3-ciem miejscu Rudolf Burda otrzymał 14.962 głosów, a dodane do tego i do liczby głosów p. Celewicza, ukraińca 5.371 głosów, które padły na drugiego Rusina Dra Romana Chotynieckiego dają nam właśnie najdokładniej liczbę głosów, które otrzymał książe Sapieha. Czyli innemi słowy, Rusini podprzemyscy okazali, że są „polskimi", że nie można ich uważać za ukraińców, a zatem mylnie oddano drugi mandat przemyski ukraińcom, zamiast Polakom. Gdyby bowiem zamiast ukraińca Celewicza postawiono jako kandydata Polaka greckiego obrządku, to otrzymałby on pełne 72 tysiące głosów, to jest tyle, ile kandydat pierwszy polski, książe Sapieha. A nawet przy pozostawieniu p. Celewicza, gdyby zamiast niepopularnego posła Burdy postawiono kogoś innego Polaka. to byłby pobił ukraińca jak to się stało w Sanoku.

Okręg przemyski należy do „byłaków", to znaczy taki, gdzie ludność jest bardzo bliską Polakom, nawet w mowie, używając słowa „był" zamiast wschodniego „buł", prócz tego mowa podprzemyska jest na pół polską, a ludność nie uznaje wcale wspólności z ukraińcami.

Drugi okręg „byłacki" mianowicie Sanocki, gdzie niema wcale ukraińców okazał dowodnie tosamo, co powiedzieliśmy o okręgu przemyskim. Tu egzamin dla ukraińców wypadł jeszcze gorzej. Mimo umieszczenia ukraińskiego kandydata na drugiem miejscu listy wyborczej, kandydat ten Sołowij (n. b. dawniej uważał się za Polaka) nie otrzymał nawet minimum ilości głosów i dlatego został zdystansowany przez drugiego Polaka Morawskiego. Klęska sanocka ukrainizmu została przypieczętowaną wyborami sejmowemi i ma tak głośną swoją wymowę, że odtąd okręg ten powinien odpaść z wszelkich rachub jako wcale nieukraiński.

Podobnie również okręgi wyborcze na Polesiu i Chełmszczyźnie wypowiedziały swoje zdanie o ukraińcach. W ten mianowicie sposób, że pochwaliły gromadnem głosowaniem nienarzucenie im kandydatów ukraińskich. Taki n. p. okręg kobryński, do którego ukrainofile szczególnie roszczą sobie pretensje, dał aż przeszło 130 tysięcy głosujących na polskich kandydatów. Usunięcie więc obcych kandydatów było temsamem słusznem, a głosowanie dowiodło, że ludność nie chce pozbywać się polskiej narodowości i przepisywać się na ukraińców.

Ukrainofile wyszli w Małopolsce ogromnie wzmocnieni w porównaniu do poprzedniego Sejmu. Wybrano aż 7 adwokatów, 3 redaktorów, 2 urzędników i tylko 2 rolników. Gdyby natomiast nie uznano kandydatów ich podobnie jak na Polesiu, to ludność byłaby i tak głosowała, ale na swoich, polskich kandydatów, jak tego dowiódł okręg sanocki. Nie trzeba było zatwierdzać kandydatów ukraińskich w okręgach: przemyskim, sanockim, samborskim, lwowskim, gdzie (z wyj. samborskiego) kandydat ukr. z trudnością i tylko dzięki ordynacji wyborczej zdołał zebrać potrzebną ilość głosów, ale otrzymał

o kilkanaście a nawet kilkadziesiąt tysięcy głosów mniej, niż kandydat polski.

Wybory okazały, że ukrainofile nie mają większości nawet wśród Rusinów, że mianowicie ogromna część Rusinów głosuje na Polaków, uważając się za Starorusinów, bądź za „Rusinów" to jest Polaków greckiego obrządku. Sami ukrainofile przyznają się (wobec swoich politycznych przeciwników), że sojusz „umowę wyborczą zawarli pod przymusem, gdyż sprawie ukraińskiej groziło wielkie niebezpieczeństwo". Oto prawda, którą niebacznie wyjawili. Należało raczej postawić kandydatów Polaków gr. obrz. Zapewniamy, że byliby wszyscy zostali wybrani. Takich kandydatów natomiast ani nie postawiono uwzględniono. A szkoda, gdyż bylibyśmy uzyskali pokaźną grupkę „Rusinów polskiej narodowości" czyli Polaków greckiego obrządku. W taki tylko sposób byłaby sprawa polska i przyszłość Małopolski wsch. zabezpieczona i zapewniona, sojusz bowiem z ukraińcami zawarty „pod przymusem" z ich strony wzmacnia ich i chroni tylko przed nieuchronnym upadkiem. Ukraińcy mają tylko — jak sami mówią — jeden cel, cokolwiek czynią, a tym jest: wyzwolenie się od Polski.

Ukrainofile mają mandaty darowane. W przyszłych wyborach musimy przypilnować naszych praw i wystawimy swoich kandydatów. Wtedy okaże się, że sojusz wyborczy z ukrainofilami był zupełnie niepotrzebny i złudą, która kierowała autorami, a którzy byli pod wrażeniem opowiadań ukrainofilów o ich rzekomej sile. Siła ta ogranicza się do kilku zaledwie okręgów, mianowicie Stryj, Kołomyja, Sambor. A nawet tutaj podtrzymuje go wyłącznie tylko rozpolitykowane duchowieństwo. Gdyby nie ten „polityczny katolicyzm" naszego gr. kat. kleru, nie wyszedłby ani jeden poseł ukrainofilski, podobnie jak na Polesiu.

Dźwiganie się Starorusinów

Wojna światowa — zdawało się — zmiotła z powierzchni ziemi starorusinów. Liczne przed wojną czytelnie Towarzystwa im. Kaczkowskiego, rozsiane w ilości ponad tysiąca po wszystkich powiatach Małopolski a głównie w powiatach sokalskim, żółkiewskim, brodzkim, żydaczowskim, przemyślańskim, kałuskim, dolińskim, samborskim, żółkiewskim i na Łemkowszczyźnie — uległy w czasie wojny zniszczeniu i opanowaniu przez „mazepińców". Podobnie też zajęli byli ukraińcy ruski „Narodowy Dom" we Lwowie przy ul. Rutkowskiego, starą fundację z olbrzymim majątkiem, szacownym jeszcze dzisiaj na 6 miljonów złotych.

Wprawdzie wkrótce po wybuchu wojny, bo w jesieni 1914 roku, gdy Moskale zajęli wsch. Małopolskę, zanikł prawie zupełnie ruch ukraiński. Zanosiło się też na zupełny upadek i zanik greko-katolickiej cerkwi. Do kwietnia 1915 roku powstało około 150 prawosławnych parafij w zajętej części Małopolski wschodniej, a drugie 150 parafij było w przygotowaniu do założenia. Działo się to nietylko dlatego, że księży staroruskich wywiozła Austrja przy cofaniu się, a zarazem z nią uciekli dobrowolnie przed Moskalami księża z ukraińskiej partji. Bynajmniej—prawosławie przyjmowało się zupełnie dobrowolnie i bez żadnego nacisku. Wsie wysyłały deputacje do Lwowa do biskupa Eulogjusza z prośbą o założenie parafij. Nawet ludność ruska po miastach, n. p. we Lwowie, która pozostawała była przed wojną pod wpływami ukraińskiej partji, teraz nagle porzuciła ukrainizm i stanęła po stronie Rosjan. Po słynnej odezwie hr. Bobrińskiego do „russkiej ludności Galicji", w której zapowiedział odrodzenie „russkiej" idei i języka w zajętym kraju, zdawało się, że ruch „moskalofilski" zwyciężył. Aż oto przyszedł odwrót Rosjan i bolszewicki przewrót. Starorusinów Austrja znów wywieszała tysiącami za rzekomą zdradę, bądź też ludność sama uciekła z dobytkiem i ledwo z życiem przed prześladowcami.

Ludność staroruska wyniszczyła się wtedy materjalnie do szczętu. Za bezcen sprzedawała dobytek, i uciekała. A czego nie zabrała ze sobą, to zabrali pozostałym ukraińcy. Takiem prawem silniejszego zajęli też w czasie wojny ukraińcy ruski „Dom Narodny" we Lwowie i wszystkie objekty należące do staroruskich towarzystw. Po powstaniu Polski przycichł trochę ukrainizm, a starorusini, którzy szczerze stanęli po stronie Polaków i nosili polskie kokardki, teraz odetchnęli i zabrali się zpowrotem do organizacyjnej pracy. Do dzisiaj powstało przeszło 300 kooperatyw czysto staroruskich, które poddały się pod kontrolę „Rewizyjnego Sojuza Ruskich Kooperatyw" we Lwowie. Odbudowuje się czytelnie im. Kaczkowskiego, gdzie tylko one były przed wojną. Zbiera się choćby kilkunastu gospodarzy i otwiera zpowrotem czytelnię. Dzieje się to nietylko w czysto przed wojną staroruskich powiatach nadgranicznych z Rosją, ale w dawnych ośrodkach ukraiństwa, jak w pow. przemyślańskim, rohatyńskim i innych. Gdzieniegdzie zamykają czytelnie „Proświty", a otwierają czytelnie staroruskie Kaczkowskiego. Z początkiem września b. r. urządzili Starorusini „dzień ruskiej kultury". Święto takie odbyło się we wszystkich ważniejszych wsiach staroruskich. Tematem zebrań takich są „modlitwy za Ruś", dalej słynna pieśń „Pora za Ruś światuju", bojowa pieśń staroruska, głosząca jedność kulturalną z Rosjanami. Poezje rosyjskie Puszkina, sztuki teatralne rosyjskie w tłumaczeniu. Pozatem nowa metoda Starorusinów nie odrzuca pieśni ludowych ruskich, w brzmieniu małoruskiem, ba nawet deklamuje się na zebraniach poezje Szewczenki (n. p. „Perebendia") a wogóle wprowadza się nazwę „Rusin" zamiast propagowanego dawniej „Russkij" n. p. w pieśni „Rusyn że ja Rusyn". Co więcej, niektóre wydawnictwa staroruskie zarzuciły nawet etymologiczną pisownię, dotąd używaną przez Starorusinów, a zaprowadziły fonetykę, aby w ten sposób łatwiej dotrzeć do mas, przyzwyczajonych w szkołach do pisowni fonetycznej, choć inne trzymają się etymologji i nawet używają rosyjskiego brzmienia wyrazów ruskich („Russkij Hołos").

Można obecnie powiedzieć, że ruch staroruski wskrzesł i zaczyna się budzić do życia. Wprawdzie ukraińskie gazety piszą o „ostatecznej śmierci moskalofilstwa" z przyczyny niezatwierdzenia przy wyborach staroruskich kandydatów i zawarcia kompro-

misu wyborczego przez władze z ukraińcami, ale te głosy prasy są raczej pobożnem ich życzeniem, bo rzeczywistość mówi zupełnie coś innego. Kompromis ten zawarły władze dlatego, gdyż ruch staroruski jeszcze nie wzmógł się tak bardzo, żeby mógł porwać za sobą wieś wsch. małopolską, a chodziło o to, by wieś ta gromadnie wzięła udział w głosowaniu. Nawiasem mówiąc, obliczenia okazały się mylne, gdyż w wojew. lwowskiem głosowało tylko 32%, w stanisławowskiem 42%, a tarnopolskiem 47%, czyli nigdzie ukraińcy nie zdołali pociągnąć nawet połowy ruskiej ludności. Wybory okazały osłabienie wpływu ukraińców. Ale te głosy prasy mówiące o śmierci moskalofilów mają swój cel, mianowicie wmówienie we władze, że należy odebrać starorusinom majątki ich stowarzyszeń, zwłaszcza „Narodnego Domu“ we Lwowie. Przechwalają się też ukraińcy, że władze już obiecały im utworzenie komitetu fundacyjnego, który obejmie zarząd, a który ma się składać w połowie ze Starorusinów a w połowie z ukraińców, z ukraińskim posłem Kuźmowiczem na czele.

Jaki będzie wynik ukraińskiej akcji, niewiadomo. To jednak pewne, że ostatnie zmiany w sowieckiej Rosji, zdążające do powrotu do przedwojennej mocarstwowości, nawrót do niektórych socjalnych stosunków burżuazyjnych, tępienie ukraińskiego separatyzmu, to wszystko przyczynia się do wzbudzenia nadzieji starorusinów na odrodzenie Rosji, a temsamem na cel dalszej pracy nad krzepieniem ideji staroruskiej, „jedności kulturalnej“ z Rosjanami. Dlatego też mylnemi są rachuby na zniszczenie Starorusinów i ich słabość, a raczej celem rządu polskiego winno być wzmocnienie polskiego narodowego ruchu greko-katolików, ogniskującego się w około redakcji „Greko-Katolika“ oraz poparcie ruchu lojalnego czysto państwowego, tak zwanego „czerwińsko-ruskiego“ wśród szerszych mas ruskiego włościaństwa, jaki dopiero co zaczyna się pojawiać, a który nie zezuje ani do Kijowa (do Ukrainy), ani do Moskwy (do Rosji), tylko uznaje Polskę za swą Ojczyznę.

Grecko-kat. seminarja a naród

W nowym roku szkolnym przyjęto już kandydatów do gr. kat. seminarjów duchownych w Przemyślu, Lwowie i Stanisławowie. Obsadzone zostały wszystkie miejsca, pomimo, że w przemyskiem i stanisławowskiem seminarjum wprowadza się celibat, a w lwowskiem pół na pół kandydatów przyjmuje się na celebsów (bezżennych) a pół na żonatych księży. Oczywiście niema już takiego natłoku i takiej ogromnej ilości powołań kapłańskich, jak to bywało dawniej za czasów „żonatych księży“.

Pośród nowoprzyjętych kandydatów do stanu duchownego nie przyjęto ani jednego Polaka greckiego obrządku i ani jednego Starorusina. Przed przyjęciem kandydata konsystorz bada szczegółowo, do jakiej narodowości należy kandydat. Jeżeli należy do partji „ukraińskiej“ to ma wybór prawie zapewniony. Chodzi tylko o jakie takie „powedenie“. Głównym warunkiem przyjęcia jest ukraiński patrjotyzm i polityczna orjentacja ukraińska kandydata. Jeżeli, broń Boże, choć jakieśkolwiek podejrzenia się wyłonią przeciw politycznej „błagonadiożności“, wówczas kandydat przepadł z miejsca.

Co się tyczy seminarjum przemyskiego, to mamy dokładne informacje o nieuwzględnianiu kandydatów Polaków. Nawet na dalszych latach nauki usuwa się kleryków, którzy choć słówkiem pisną o Polsce lub o swojej polskiej narodowości. Nie pomoże ani „święty Boże“ i kleryka usuwają bez miłosierdzia ze seminarji. Dotyka to najporządniejszych i najbogobojniejszych kleryków. Zwłaszcza na indeksie są klerycy, pochodzący z polskich okolic. Nie przyjmuje się i usuwa się bez pardonu kleryków z zachodniej Małopolski, „za Sanem“. Z uświadomionych polskich parafij gr. kat. zwłaszcza Krzeszowic koło Przeworska, z Kańczugi, z Leżajska i innych nie przyjmą za nic.

Wogóle prowadzi się w naszych gr. kat. seminarjach duchownych jawną politykę przeciwpolską. Kandydat Polak gr. obrz. niema tam nic do szukania. Okazuje się więc, że nasze wołanie o podział seminarjów duch. gr. kat. na polsko-staroruskie i na ukraińskie jest słusznem i naszej młodzieży pragnącej się poświęcić stanowi duchownemu może jedynie zapewnić możność przyjęcia i uniknięcia szykan w czasie nauki ze strony władz duchownych a głównie ze strony innych kleryków, nacjonalistów ukraińskich, którzy pełnią funkcje podsłuchiwaczy donoszących swoim przełożonym władzom o każdym śmiałku, któryby się poważył myśleć o Polsce. Taksamo skazane jest na banicję słowo polskie. Nie jest do pomyślenia, aby kleryk mógł odezwać się po polsku. Wystarczyłaby ta „zbrodnia“ do natychmiastowego wyrzucenia ze seminarjum.

Najwyższy więc już czas, aby synowie naszych chłopów polskich „ruskiej wiary“ otrzymali możność przyjęcia i studjowania w gr. kat. seminarjach aby pracować jako księża w grecko-polskich parafjach pozbawionych zupełnie duszpasterzy polskiej narodowości.

„Samorząd“ grecko-kat. cerkwi

Niedawno Sąd Najwyższy wydał ostateczny wyrok w sprawie ks. Kaczmara, zasądzonego dawniej przez Starostwo w Nowym Sączu, a później przez Sąd okręgowy za ubliżenie Państwu Polskiemu. Ów ksiądz, znany ukrainofil zaszły aż do województwa krakowskiego celem jego ukrainizacji, zabronił dzieciom grecko-katolickim śpiewać w cerkwi po polsku, mianowicie polski hymn państwowy „Boże coś Polskę“. Za tę właśnie zniewagę Państwa Polskiego został on ukarany.

Sąd najwyższy zniósł ostatecznie wyrok, motywując to tem, że cerkiew gr. kat. posiadą „samorząd“ zagwarantowany konkordatem i może sama rozstrzygać, czy jakąś pieśń wolno czy nie śpiewać

w cerkwi. Pieśń zaś „Boże coś Polskę“ nie jest umieszczona w spisie pieśni dozwolonych przez ordynarjat biskupi w Przemyślu. Otóż o tym „samorządzie“ chcielibyśmy pomówić parę słów prawdy.

Nigdzie na całej kuli ziemskiej żaden ordynarjat biskupi nie ma spisu pieśni, dozwolonych lub niedozwolonych, jak to jest teraz w Polsce, że pieśń śpiewana w kościołach katolicikch innego obrządku, państwowa nie jest umieszczona „w spisie“ gr. kat. cerkwi tylko z tego powodu, że jest polska. Wobec tego nie pozwala się na jej śpiewanie przez wiernych gr. kat. niechcących dać się wciągnąć do ukraińskiej partji. A dalej, dlaczego wyłącznie pieśni w brzmieniu ukraińskiem a nawet polityczne pieśni, jak owa znienawidzona przez cały ogół gr. kat. polityczno-bojowa pieśń „Boże Wełykij jedynyj nam ukrainu spasy“ są „uznane“ i bez przeszkody śpiewane, ba nawet narzucane ludności przymusowo, przyczem, jak to było w cerkwi wołoskiej we Lwowie, zmuszano wiernych pałkami do niewychodzenia z cerkwi aż do zakończenia tej pieśni.

Dziwny jest ten jakiś „samorząd“ zatwierdzony przez nieszczęsny konkordat. Może to raczej nie „samorząd“ ale zwyczajna „samowola?“ Czyż istnieje gdziekolwiek na świecie drugi naród, tak krzywdzony i tak tępiony w swojej własnej cerkwi katolickiej, jak to się dzieje w Polsce z polskim narodem, panem i gospodarzem tej ziemi i cerkwi, jakby to wypadało z tego, że ten naród wywalczył sobie wolność i tę cerkiew wyposażył majątki, pobudował cerkwie i kaplice. To prawdziwe nasze upokorzenie i poniżenie, ta nasza martyrologja musi się raz już skończyć. Konsystorze muszą się podzielić na polskie i „ukraińskie“. Do polskich parafij nie mogą mieć prawa konsystorze ukraińskie i zabraniać modlić się i śpiewać po polsku. Za takie nadużycie n. p. w Niemczech czy Rumunji usuniętoby cały konsystorz w komplecie. Tam takie rzeczy jak u nas w Polsce są nie do pomyślenia i nie ścierpiałoby ich społeczeństwo.

U nas inaczej — niestety — i zawsze ze szkodą państwowego lojalnego żywiołu polskiego greckiego obrządku.

Nędza zagląda do ruskich wsi

Powiadają powszechnie, że kryzys osiągnął w Polsce może największy poziom. Że n. p. wynosi roczny dochód jednego mieszkańca przeciętnie 270 zł. to jest 5 razy mniej niż w Niemczech (tam 1272 zł), a 10 razy mniej niż w Ameryce północnej (tam wynosi 2665 zł). Gdy się jednak bliżej zastanowimy nad tym problemem, to przyjdziemy do bardzo ciekawych wyników. Oto nigdzie niema tyle kooperatyw, co w Polsce, zwłaszcza w południo-wschodnich województwach, czyli w Rusi Czerwieńskiej.

Porównajmy np. statystykę kooperatyw w Polsce. Oto w zachodniej części Polski, a więc w Kongresówce i Poznańskiem wypada jedna kooperatywa na blisko 100 tysięcy mieszkańców, to w ruskich wsiach wypada jedna kooperatywa na około 6 tysięcy mieszkańców. Gdy dalej porównamy bogactwo zachodnich wsi a wschodnich, to przekonamy się, że dobry miernik bogactwa ludności, mianowicie spożycie cukru, w 1934 roku w zachodniej Polsce (w Poznańskiem), gdzie niema kooperatyw — wynosiło aż 13.9 kilogramów na mieszkańca, podczas gdy we wsch. Małopolsce tylko połowę (dokładnie 7.3 kilogr.). Zatem tam, gdzie rozsiadły się kooperatywy, tam panuje i będzie panować bieda i kryzys, podczas gdy bez kooperatyw kryzys się nie powiększa i nie daje się we znaki ludności.

Te dane statystyczne, pokazują nam dowodnie, że przyczyną biedy chłopa są w dużej mierze kooperatywy. One gromadzą majątek, budują domy, dają dochód i zarobek nasłanym dyrektorom i pracownikom, przeważnie zbankrutowanym inteligentom „bez inteligencji“. Chłop oddaje ostatnie jajko czy ostatni litr mleka kooperatywie, nie wiedząc, że siebie okrada na to, aby kooperatywy się bogaciły. Bo cóż mu z tego, że kooperatywa kupi ziemię, stworzy coraz nowe sklepy, organizuje dla siebie masarnie, zakup bydła, rzeźnie, piekarnie. Przecież chłop z tego nic nie ma i mieć nie będzie. Pod Lwowem poszła ta sprawa tak daleko, że niektóre wsie idą pod „pańszczyznę“ kooperatyw. Taka n. p. wieś Remenów wprowadza poprostu komunistyczną gospodarkę. Kooperatywa zakupuje nawet grunta i zapewne wprowadzi „kołchoz“.

Cały dochód czerpany z kooperatyw idzie przeważnie na polityczne cele. Ot n. p. każe się zarządom kooperatyw uchwalać przelanie dochodu na wykupno „ukraińskiego ogrodu“ we Lwowie, a więc w mieście, które z chłopem nic niema wspólnego i gdzie chłop nie potrzebuje żadnych ogrodów. Ta wzrastająca nędza chłopa, prawie wyłącznie tylko we wsiach, gdzie zapanowała kooperatywa, pcha chłopa w coraz większą biedę. Chłop nie może teraz kształcić dzieci w szkołach. Nie ma bowiem pieniędzy na opłatę za naukę. Coraz mniej dzieci ze wsi ruskich. Na uniwersytecie lwowskim liczba Rusinów spadła w roku ubiegłym 1934/5 do ⅓ części lat poprzednich, mianowicie do poziomu takiego samego, jak 50 lat przeszło temu, t. j. w roku 1881-szym. Ale bieda chłopska ciągnie za sobą zbiedzenie i innych. Chłopów jest w Polsce 75 procent. Jak chłopu źle, to i nie da zarobić nikomu. Ma się także źle i ksiądz. Znamy wypadki, że ksiądz nie mogąc utrzymać dzieci w szkole, zabiera je i taki nieszczęśnik traci czas w domu u ojca. Nawiasem mówiac, przyczynia się do tego także i to, że konsystorze bezprawnie zabierają księżom prawie połowę ich pensyj proboszczowskich na polityczne cele, jak wykupno polskich majątków po miastach, wykupno hoteli (n. p. w Stanisławowie) wykupno fabryk (jak we Lwowie). Podczas gdy dawniej ksiądz kształcił swe dzieci i miał na to poddostatkiem, to teraz sam zadłuża się na życie i zaczyna prawie przymierać głodem.

Polityka wdzierająca się do naszych wsi i do cerkwi jest winną biedy naszego chłopa ruskiego i naszego parocha. Pomijając już, że ta polityka jest przeciwna nauce Chrystusowej, to także jest ona wrogą naszym interesom gospodarczym. Przyczyną bowiem założenia takiej ogromnej liczby kooperatyw po naszych wsiach jest wyłącznie polityka, walka z Polakami, chęć zawładnięcia politycznego pod po-

krywką kooperatyw. Nie dziw więc, że powoli zaczynają się chłopi odwracać od „kooperatywnej pańszczyzny". Zaczynają powoli rozumieć, że lepiej było, gdy chłop sam sobie sprzedawał po miastach swoje produkta, i że więcej za nie dostał, niż teraz. Gdy bowiem nasz chłop pojedzie w czysto polskie okolice, n. p. do Poznańskiego, to przekona się, że tamtejszemu chłopu o wiele lepiej się powodzi, mimo — a raczej właśnie dlatego, że tam niema kooperatyw.

Nasi księża powinni również otworzyć narodowi oczy na tę przykrą i bolesną prawdę, na przyczynę nędzy naszych ruskich wsi. A także powinni zażądać od konsystorza stanowczo zaprzestania zabierania swoich pensyj na polityczne i wrogie nam wszystkim cele ukraińskie.

Niezdrowa agitacja na Łemkach

Jak donoszą staroruskie czasopisma (Zemla i Wola) został w dniu 8 września aresztowany w Krynicy koło Nowego Sącza inżynier Sergjusz Durkot. Mieszkał on u swego szwagra p. Trochanowskiego, u którego policja dokonała rewizji i odstawiła do więzienia w Nowym Sączu.

Niewiadoma przyczyna tego aresztowania, a tylko gazety wskazują na to, że inż. Durkot, pochodzący ze znanej w tej okolicy rodziny księżej (gr. kat.) zbierał podpisy pod petycję do władz, w celu uzyskania pozwolenia na wyjazd Łemków na Sybir na kolonizację. Ponadto — jak podają owe gazety — inż. Durkot był przewódcą grupki staroruskiej, która dość silnie podkreślała jedność z Rosją, a bezwzględnie zwalczała tych Łemków, którzy zorganizowali „Związek łemkowski" i wprowadzili łemkowski elementarz (bukwar) do szkół początkowych na Łemkowszczyźnie. wreszcie silnie występowała owa grupka inż. Durkota przeciw polskiemu nauczycielstwu, utrzymującemu odrębność łemkowską od ukrainizmu i starorusinów.

Przy tej sposobności godzi się zauważyć, że polityka polska na Łemkowszczyźnie ma wiele grzechów i wad. Najważniejszą jest ta, że dotychczas nie usunięto ukrainofilskich księży, którzy wprowadzili zamieszanie i nienawiść do spokojnych wiosek łemkowskich. Utworzono wprawdzie osobną Administrację Apostolską w Rymanowie z ks. Bazylim Maściuchem na czele. Starorusinem, ale to nie załatwia kwestji oswobodzenia Łemkowszczyzny od wpływów i nacisku ukraińskiego. Jedynie wprowadzenie łemkowskiego regionalizmu w całej pełni, wprowadzenie łemkowskiej gwary do listów pasterskich i wydawnictw Administracji Apostolskiej, oraz do wszelkich szkół powszechnych od Nowego Sącza po Lesko i Skole otwarcie osobnego łemkowskiego duchownego seminarjum może zaprowadzić spokój na tej naszej biednej łemkowskiej ziemi. Jak długo bowiem nie będzie się nowy nasz kler wychowywał w duchu polskim, lojalnym dla swej Ojczyzny polsikej, jak długo Przemyśl będzie hodował nacjonalizm ukraiński w duch. seminarjum, zamiast prawdziwych księży, tak długo bojowi księża ukrainofilscy i świeccy działacze będą szerzyli zamęt narodowy i bałamucili Łemków ukraińśtwem czy innemi ideami, jak się okazuje, nawet mamidłami rzekomego raju w bolszewickiej Rosji, względnie na Sybirze.

Z żałobnej karty

Ś. p. ks. Henryk Polański. Ś. p. Zmarły pochodził ze zasłużonej rodziny księżej tego nazwiska ze środkowej Małopolski. Takich, jak ś. p. Zmarły szczerze oddanych Polsce i przyjaźnie usposobionych do polskiego Narodu księży gr. kat. ruskich było dawniej wielu w tej dzielnicy, ale gdy maleją zastępy tej starszej generacji, tak do Polski usposobione, to nowy przybytek kleru gr. kat. wychowują Konsystorze na wrogów naszych. Właśnie przemyski konsystorz usuwa każdego kleryka, który nie chce przystąpić do ukraińskiej idei, choćby był jaknajbogobojniejszym człowiekiem i jaknajlepsze miał powołanie do stanu duchownego. Obecnie więc wychodzą z przemyskiego seminarjum duchownego nie księża ruscy w dawnem znaczeniu, a więc przyjaciele Polski i Polaków, ale księża „ukraińscy", tak ludowi ruskiemu jak i Polakom nieprzychylni.

Ś. p. Zmarły wychowany został w duchu polskim i otrzymał nawet na chrzcie św. polskie imię Henryk. — Właśnie ś. p. Zmarły należał do takich księży „ruskich", co to razem z Polakami jeździli po odpustach ruskich i polskich, bywał tak u ruskich księży jak i w polskich domach. Urodzony w 1847 r. a wyświęcony w 1873 roku — a więc wkrótce po powstaniu styczniowem pamiętał jeszcze ginące już wówczas te czasy, gdy klerycy w gr. kat. seminarjum duchownem w Przemyślu mówili po polsku i zajmowali się polską działalnością narodową. Słyszał też wszędzie tylko polski język, bo i po księżych plebanjach nasi ruscy księża mówili wyłącznie tylko po polsku. Ba, nawet Bazylianie w Dobromilu byli jeszcze wówczas greko-Polakami. mówili tylko po polsku i bywali gorącymi polskimi patrjotami, aż do nieszczęsnej „reformy" jezuickiej, czyli właściwie do ukrainizacji naszego greko-polskiego zakonu Bazyljanów.

Ponieważ polonofilizm ruskich księży zachował się tylko wśród szeregów staroruskich, przeto ś. p. Zmarły przystąpił do tego kierunku i brał w nim czynny udział. Dzięki Jego staraniom zbudowano dom filii Tow. Kaczkowskiego w Dobromilu i „Narodny Dom" w Sanoku. Zaraz po wybuchu wojny światowej Austrja uwięziła Go w Talerhofie, skąd wyszedł już jako złamany starzec. Mimo to oddawał się ideowej pracy na niwie staroruskiej, pisywał wiele do staroruskich wydawnictw i czynił starania, by ta idea nie zaginęła do reszty w przemyskiej djecezji.

Pgrzeb odbył się w dniu 30 sierpnia w Samborze przy udziale licznej Jego rodziny, wnuków i prawnuków, oraz włościan tak ruskich jak i polskich i kilkunastu ruskich księży. Również staroruskie towarzystwa wysłały swoich przedstawicieli, którzy Zmarłego pożegnali ich imieniem.

Wieczna pamięć dobremu pasterzowi naszego ludu.

Usuwanie wichrzycieli

Do Berezy Kartuskiej w dalszym ciągu odsyła się opozycjonistów... M. in. odstawieni zostali w tych dniach z powiatu doliniańskiego w Małopolsce Wschodniej dwaj akademicy ukraińscy: Kos i Prytulak.

Pokój światowy zagrożony

Naprężenie, jakie zapanowało między Włochami a Abisynją, nie zmniejszyło się do tej pory. Przeciwnie, można powiedzieć, że rośnie z dnia na dzień. Codziennie odpływają okręty włoskie do Afryki z wysyłką wojska. Dotychczas posłali Włosi około 200 tysięcy wojska wszystkich gatunków broni wraz z eskadrami samolotów.

Włosi uważają się za dość silnych, aby zacząć działania wojenne. Przewagę daje im głównie lotnictwo. Przy jego pomocy spodziewają się zniszczyć stolicę abisyńską miasto Addis-Abeda już w pierwszym dniu wojny. Na razie muszą czekać na ustanie pory deszczowej, która obecnie uniemożliwia rozpoczęcie kroków wojennych. Ponadto Anglja niedwuznacznie zagroziła Italji, że zamknie kanał suezki, przez który przepływać musi flota włoska do Abissynji, oraz że zastosuje przeciw Włochom środki gospodarcze, przy pomocy i współudziale innych państw europejskich, a głównie Francji, występujących niby z ramienia i polecenia Ligi Narodów. Komitet pięciu mocarstw, do których należy i Polska, wybrany przez Ligę Narodów do opracowania projektu załatwienia sporu włosko-abissyńskiego przedstawił go obu państwom, ale dyktator włoski Mussolini odrzucił projekt z miejsca, jako nienadający się do przyjęcia.

Obecnie czekają wszyscy z naprężeniem rozwiązania groźnego położenia. Bowiem wojna Włoch w Afryce spowodowałaby natychmiast wybuch wojny na innych terenach, w Europie. A tego boi się najwięcej Francja i Anglja, oraz te wszystkie państwa, które po wojnie światowej dostały najwięcej kolonij i zysków terytorjalnych.

Polska opinja publiczna jest raczej po stronie Włoch, które zawsze życzliwie odnosiły się do naszych interesów, a zwłaszcza pomogły nam wydatnie w czasie wojny z bolszewikami. Nowa wojna przyniosłaby nieoczekiwane skutki dla wszystkich, a zwłaszcza ruchy socjalne i zniszczenie kultury. Należałoby sobie życzyć, by uratowano pokój w interesie kultury i chrześcijaństwa.

Kronika

Polska pomimo intryg została ponownie wybrana do Rady Ligi Narodów 42 głosami na 52. — Sowiecki Komisarz Litwinow w swojej mowie w Genewie rzucił perfidne podejrzenie co do pokojowych celów polityki polskiej, na co min. Beck odpowiedział stanowczo piętnując insynuacje, a wystąpienie jego zrobiło w kołach politycznych dobre wrażenie. Litwinow przepraszał.

Świat się zbroi, wciąż dużo mówiąc o pokoju. Rzeczoznawcy Ligi Narodów obliczając zbrojenia morskie, dochodzą do cyfr przerażających. Oto w r. z. siła flot wojennych całego świata wyniosła już 5 miljonów ton za sumę 5 miljardów dolarów, a koszt utrzymania tych potęg morskich przez kilka wielkich mocarstw wynosi rocznie 125 miljardów dolarów.

Na wyspach Sołowieckich trzymają Sowiety 23 uwięzionych księży katolickich, m. in. ks. Adolfa Krzywickiego.

Oświata bez religii wychowuje tylko zbrodniarzy — powiedział Sienkiewicz, a słowa te przypomina „Dziennik Zjednoczenia" w Chicago w odezwie do rodziców, by umieszczali dzieci tylko w polskich szkołach katolickich. Kościoły, szkoły, organizacje i prasa, to cztery filary polskości w Ameryce — pisze — jeżeli jeden z nich runie, runą wnet wszystkie, grzebiac nas pod gruzami. Jakie dziś dzieci, takim będzie naród.

Słowacy złożyli w Lidze Narodów memorjał zwracający uwagę na ucisk ludności słowackiej w Czechosłowacji.

Jesteśmy silni zniszczymy wszelkie objawy oporu — woła deklaracja Hitlera, odczytana wobec 800.000 ludzi w Norymberdze na kongresie partji narodowo-socjalistycznej. Przy biciu wszystkich dzwonów witanemu Hitlerowi wręczono kopję miecza Karola Wielkiego, klejnotu koronnego dawnego cesarstwa rzymskiego narodu niemieckiego. Mowcy kongresowi akcentują wrogie stanowisko względem komunistów i sowietów.

200 miljonów ludzi, jak obliczają, będzie słuchało przez radjo koncertu Paderewskiego 12 października o 4-tej popołudniu.

W Stanach Zjednoczonych wielkie wrażenie wywarła śmierć senatora Longa naskutek zamachu, był to bowiem najpoważniejszy kontrkandydat prez. Roosevelta w przyszłych wyborach.

3 miljardy marek wydają rocznie Niemcy na napoje alkoholowe, to też paru uczonych wszczęło alarm z tego powodu, jedni z tego względu, że przez masową przeróbkę ziemniaków i żyta uszczupla się zapasy żywności pochodzenia krajowego, gdy drudzy lękają się stopniowego zwyrodnienia narodu przez rozmaite choroby i porażenia narządów ustroju ludzkiego jadem alkoholowym.

Grecja chce króla i zadecyduje o tem 27 października w plebiscycie: przeciwnicy powrotu monarchizmu mają nawet nie głosować.

W sprawie małżeństwa w Sowietach młodzież domaga się reformy, gdyż — jak oświadczono niedawno na konferencji młodych komunistów — państwo potrzebuje rodzin i zabezpieczenia przed porzucaniem dzieci i tworzeniem ogromnych zastępów małych włóczęgów.

Pod Siedlcami wieśniakom w Suchożebrach ma się ukazywać Matka Boska, co ściąga w ostatnich dniach olbrzymie tłumy ludzi. Ks. Biskup Przeździecki wydelegował komisję do zbadania autentyczności zjawisk.

Statek „Piłsudski" przybył do Gdyni witany uroczyście przez ministrów Jędrzejewicza i Rajchmana wobec 30.000 ludzi oczekujących na wybrzeżu. Sprawił na wszystkich wrażenie imponujące, jest to bowiem nietylko największy okręt, jaki dotąd płynął pod polską banderą, ale i na Bałtyku najwspanialszy i najszybszy transatlantyk. Jego pierwszy odjazd do Ameryki 15 bm. stał się również uroczystością w Gdyni i radosną chwilą dla całej Polski.

O kolonjach dla Polski mówi się i pisze coraz ięcej. Świeżo jako kandydat czołowy rolnictwa do ejmu w okręgu przemyskim, książę Leon Sapiecha wrócił uwagę na sprawy kolonjalne, w których ragnąłby oddać usługi Rządowi, wykorzystując najomość stosunków w Afryce, gdzie dużo podróżował. Łączy się — mówił — z zagadnieniem bezrobocia przyrost ludności w Polsce po 500 tysięcy rocznie. Wielka to siła narodu, lecz dla tego gwałtownego rzypływu ludności trzeba zawczasu obmyślić miejce i pracę. Systemy reform rolnych wkrótce zawiodą trudno będzie organizować, wykonać i opłacić pracę la wszystkich. Tę zdrową ekspanzję trzebaby skierować do kolonji. Podczas naszej półtorawiekowej iewoli, kiedy mocarstwa rozebrały pomiędzy siebie ajcenniejsze części świata, myśmy skazani byli na ieczynność. W Afryce niebrak terenów nadających ię do kolonizacji, mogłem to sprawdzić własnemi oczami.

Więcej węgla wywozimy do Włoch pod wpływem ewentualności wojny abisyńskiej.

Bohaterski czyn robotnika zanotowano w Łodzi. W fabryce przesuwano olbrzymią ścianę żelaną przy pomocy belek drewnianych. Pracy przyglądał się syn fabrykanta. Wtem ściana zaczyna się właśnie na niego przechylać. Wtedy robotnik Anrzej Oziembiński rzucił się gwałtownie w stronę hłopca i ratując jego życie, sam zginął.

Nowe katastrofy żywiołowe pociągnęły mnótwo ofiar: huragan na Florydzie z szybkością stu il na godzinę dał się we znaki dziesiątkom tysięcy udzi, a pozabijał setki i wielkie sprawił zniszczenie. ednocześnie nad Meksykiem przeszedł cyklon, któy zwłaszcza szalał na wybrzeżach.

Mocne trzęsienie ziemi nawiedziło pogranicze razylji i Ekwadoru.

W sprawie nadużycia nazwy „święto“, poruzonej już przez kilku biskupów w listach pasterkich, zabrał ostatnio głos ks. Arcybiskup lwowski, którego metropolji właśnie odbywać się mo „świę winobrania“ w Zaleszczykach.

Pół miljona złotych, główną wygraną przy ciąnieniu pożyczki inwestycyjnej, ks. prof. Pacewicz Bydgoszczy przeznaczył na budowę gmachu dla imnazjum żeńskiego Towarzystwa Nauczycieli szkół ednich.

W Dubiecku, rodzinnej miejscowości poetyiskupa Ignacego Krasickiego, odsłonięto pomnik eźbiony przez Stefana Zbigniewicza z Krakowa.

Na stanowisku wojewody lwowskiego według ogłosek miała zajść zmiana. Mówiono, że zostanie im b. marsz. Świtalski i że do województwa lwowkiego przyłączone zostaną woj. stanisławowskie tarnopolskie, by stanowić osobny okręg administrayjny. Zaprzeczono jednak tym wiadomościom.

Poleski wojewoda Kostek-Biernacki jeden najlepszych wojewodów podał się do dymisji

Długi urzędników doszły do sum niepokojąych, n. p. w administracji państwowej sięgają 40 iljonów złotych, zaczęto więc w rządzie akcję odłużeniową.

Pod Bydgoszczą pociąg towarowy najechał na ociąg wojskowy, z wagonów podruzgotanych wyobyto kilkunastu żołnierzy rannych.

Kiedy policja może strzelać — o tem wydano owe rozporządzenia. Użycie broni poprzedzać ma donośne wezwanie: Stój! Policja! A przy zetknięciu się z niebezpiecznymi przestępcami: Ręce do góry! Gdy wezwanie skutku nie odnosi, ma się prawo użyć broni. Gdy wszelka zwłoka grozi niebezpieczeństwem policjantowi lub osobom trzecim, albo zagraża udaremnieniem pościgu, policjant ma prawo użycia broni bez wezwania i bez strzału ostrzegawczego.

Gdzie najdrożej? Na podstawie cen produktów w ostatnim czasie obliczono, że najtańszem miastem w Polsce stał się Lublin, potem kolejno następują: Częstochowa, Poznań, Łódź, Bydgoszcz, Lwów, Sosnowiec, Warszawa, Katowice i Kraków jako najdroższy. My o tem wiemy i bez statystyki.

Wieś bez pracy. O niezarejestrowanem bezrobociu wsi mówią cyfry następujące: Na 100 hektarach użytków rolnych pracuje w Polsce 48, w Czechach 28, w Danji 15 rolników. Zbiór z hektara pszenicy wynosi w Danji 28.8 q, w Czechach 17.5, w Polsce 11.9, żyta w Czechach 17.5, w Polsce 11.4, ziemniaków w Czechach 129.8, w Polsce 114. Na 100 ha powierzchni użytkowej wypada w Polsce bydła rog. 24, świń 18, w Czechach bydła 31, świń 24, w Danji bydła 71, świń 103 sztuk. Rolnik produkuje w Danji 192 q pszenicy, w Czechach 62, w Polsce 22. Jeden rolnik w Danji zajmuje się hodowlą 7 świń, w Czechach 1 świni, gdy w Polsce 2 świnie hoduje 5 rolników.

Dla nowej klasyfikacji gruntów powołane komisje zaczęły pracę.

Złoża ołowiu odkryto w Kielcach.

20 wagonów arbuzów dostajemy z Rumunji, cena ich ma być po 20 groszy.

Kodeks kanoniczny dla Kościoła Wschodniego, nad którym od szeregu lat pracuje w Watykanie komisja kardynalska, będzie pod względem doniosłości i znaczenia równoważny kodeksowi kanonicznemu dla Kościoła Zachodniego z r. 1927.

Nestor Polaków w Rumunji, ks. kan. Jan Mościcki na Bukowinie obchodził jako 81-letni starzec złote gody kapłańskie. Na uroczystość nadeszło błogosławieństwo papieskie i podarek jubileuszowy od Kardynała Prymasa Polski.

Komunistę Dimitrowa, który był głośnym w świecie z procesu berlińskiego o podpalenie parlamentu — zamordowano teraz w Moskwie, gdzie zajmował wysokie stanowisko u boku Stalina.

Bolszewicy wymordowali w obozach koncentracyjnych w ciągu swoich rządów w Rosji 67 biskupów i 1850 kapłanów. W tym czasie uwięzili 200 biskupów i 27.000 kapłanów, a znieśli 29.000 świątyń i klasztorów.

Za przykładem Francji i Belgja nie chce zatrudniać cudzoziemców.

W Rzymie nazwano jedną z nowych ulic w dzielnicy bohaterów imieniem Józefa Piłsudskiego, a podobnie pamięć jego uczciła niedawno stolica Belgji.

Nie wolno śpiewać pieśni religijnych. W Niemczech sąd skazał kapłana i dwie siostry zakonne na areszt i grzywny za to, że prowadząc pielgrzymkę zaintonowali religijne „bojowe“ pieśni. Pieśnią ową był hymn do Chrystusa Króla.

Na Jasnej Górze w dniu święta M. B. Częstochowskiej było 300.000 ludzi.

Biskup wygnaniec przybył do Gdyni z Sowietów. Jest to Francuz, ks. Amandru, który swego cza-

su był bliskim współpracownikiem ks. biskupa Maleckiego w Rosji. Po długich szykanach bolszewicy kazali mu wyjechać.

Powrotu epidemji grypy obawiają się lekarze, przestrzegając rodziców, by uważali na dzieci, gdy ulegną przeziębieniu.

6.000 pożarów zniszczyło 14 tysięcy budynków w pierwszem półroczu b. r. w Polsce, według obliczenia działu przymusowego ubezpieczenia od ognia.

Na elektryfikację Polski oprócz grup krajowych wpłynęły liczne oferty zagraniczne, z których najpoważniejsze są belgijska i angielska.

Pogoda słoneczna w ostatnim czasie tak sprzyja wegetacji roślin, że z coraz liczniejszych miejscowości dowiadujemy się o ponownem kwitnieniu czereśni, malin i t. p., zwłaszcza na Pomorzu.

Fabryki łódzkie dostały zamówienie na 300.000 pledów dla armji włoskiej na wyprawę abisyńską — za 8 miljonów zł.

Ostatni transport rodzin osadniczych do Kanady wyrusza z Warszawy w połowie września.

Żądania rolników uchwalone na zebraniach organizacyj rolniczych, idą w kierunku dostosowania wymiaru podatków do ceny zboża, odroczenia płatności długów na jeden rok obniżenia procentów od długów, oraz obniżenia cen kartelowych. Rolnicy domagają się również zakazu przywozu do kraju ryżu, wełny, bawełny i owoców zagranicznych.

W Jeleśni w płonącej chacie zginęło troje dzieci na strychu.

Pogrzeb królowej Belgów w Brukseli odbył się z tymsamym ceremonjałem, co w r. z. uroczystości żałobne króla Alberta wśród ogólnego płaczu ludu. Wbrew ceremonjałowi dworskiemu nie mógł się od płaczu powstrzymać ciągle na widok publiczny musząc swój bezmierny ból wystawiać, młody król Leopold, który z ręką na temblaku, z poranioną twarzą w plastrach, ze złamanem żebrem, odbył kilkokilometrową drogę za trumną umiłowanej żony pieszo, budząc powszechne współczucie, co zwłaszcza odbiło się w sympatycznych odgłosach prasy całego świata. Na czele reprezentacji Polski kroczył w pochodzie jako ambasador nadzwyczajny pan Wojewoda Raczkiewicz z Krakowa, a byłych kombtantów prowadził gen. Górecki.

Prześladowanie religji w Sowietach nie ustaje, zamykanie kościołów trwa dalej, a kapłanów więzi się, lub wysiedla, do osób zaś świeckich biorących udział w chórach, bractwach lub tylko w nabożeństwach, stosuje się specjalne szykany. Tymczasem radjo moskiewskie stara się teraz prostować wiadomości prasy światowej, zapewniając, że Sowiety wogóle religji nie prześladują. Jednocześnie zaś czasopisma oficjalne, stanowiące organy bezbożników wojujących, wołają, że partja komunistyczna nie może być neutralną wobec religji, która „zatruwa sumienie mas robotniczych" i donoszą, że władze właśnie podjęły prace nad „udoskonaleniem nauczania antyreligijnego w szkołach".

Strejk chłopski na Litwie, jak się okazuje, był bardzo krwawy, żandarmi używali w walce nawet gazów, a chłopki po wsiach zasypywały im oczy mąką zmieszaną z solą.

Cesarz Abisynji wysłał depeszę do Watykanu z podziękowaniem za wystąpienie Papieża w obronie pokoju.

Na pełnem morzu zderzyły się dwa okręty: angielski z francuskim, wiozące setki pasażerów, których uratowano.

Dwa samoloty bombowe we Francji zderzyły się w powietrzu i spłonęły, zginęło 10 żołnierzy.

Sprawy gospodarcze

Ceny zboża dzięki małej podaży przez rolników i dzięki konjunkturze zagranicą wykazują dalszą zwyżkę. Ceny bydła mają tendencję stałą, ceny zaś trzody nieco osłabły, popyt jednak na sztuki słoninowe nadal ożywiony. Masło w dobrej cenie.

Urodzaj ziemniaków tego roku nie będzie korzystny. Złożyły się na to niesprzyjające warunki pogody i brak opadów deszczowych. Ceny więc ziemniaków powinny być wyższe jak w poprzednich latach.

Prawo mleczarskie regulujące stosuki handlu i przerobu nabiału, ma wkrótce być wydane i obowiązywać kupców i przetwórców mleka. Obecnie panują niezdrowe stosunki przemyśle mleczarskim. Tandetny towar bylejakich mleczarń zalewa rynek, bije spółdzielnie mleczarskie cenami konkurencyjnemi, a żadna władza tego nie kontroluje. Jedynie mleczarnie spółdzielcze podlegają rewizjom i kontrolom. Dlatego opracowano projekt prawa mleczarskiego, aby zapobiec tym niewłaściwym stosunkom handlu prywatnych kupców.

Ukształtowanie się cen rolniczych. Wskutek wstrzymania się rolników z wysprzedażą zboża po śmiesznie niskich cenach, zboże ostatnio nieco podrożało. Przyczynił się też do tego mniejszy nacisk urzędów skarbowych i wstrzymanie egzekucyj zaległości podatkowych, jak również jeszcze uległy termin wpłaty rat rozłożonych długów. Gdyby więc płatności rolnika były umniejszone i odroczone, byłby to najlepszy powód poprawy położenia rolnictwa, przy zniżeniu oczywiście cen artykułów nabywanych przez wieś.

Spadek wartości produkcji rolniczej wyniósł w 1934 r. 62.8 procent, czyli blisko 2/3. Gdy w 1928 roku szacowano wartość artykułów rolnych na 10 miljardów 445 miljonów złotych, to w 1934 roku tylko na 3 miljardy 889 i pół miljona zł. Toteż wieś bardzo zbiedniała.

Premjowanie zalesień. Drobni właściciele lasów, którzy posiadają uprawy leśne starannie utrzymane, a założone w czasie od 1 stycznia 1930 do 1 czerwca 1934 r., winni zgłaszać się pisemnie do Inspektoratu Leśnictwa Krak. Izby Rol. plac Szczepański 8, w terminie do 15 października 1935 r., z podaniem krótkiego opisu zalesienia i przybliżonego obszaru. Ci rolnicy, którzy przeprowadzili należyte zalesienie zwłaszcza nieużytków, mogą otrzymać premje pieniężne do 20 zł. od hektara zalesienia.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. A. Hawr. w H. Art. zamieścimy.

Jan Dobuszowski w M. Posyłam panu „Grekokatolika" w myśl naszej rozmowy przed laty. To że jest pan wyznania greckiego w niczem nie tanguje polskości pana.

Wydawca: KOMITET REDAKCYJNY — Redaktor odpowiedzialny: Michał PASŁAWSKI.
Drukarnia Literacka Plac Zgody 4 tel. 185-18.